Nr. 67. Kraków, Sroda 21 Marca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

***Kraków,** 20 marca.*

Korespondentent nasz wiedeński doniósł nam wczoraj, że na skutek interwencyi Koła polskiego co do rządowej pomocy dla dotkniętych powodzią, prezydent ministrów hr. Taaffe wyasygnował ze skarbu państwa **500** złr. w. a., dodając, że rząd nie ma jeszcze urzędowych sprawozdań o rozmiarach klęski.

Wyznajemy, że trudno nam było w pierwszej chwili uwierzyć temu doniesieniu. Jest ono jednak niestety zupełnie prawdziwe.

Jest to smutne bardzo stwierdzenie tej prawdy, że nasza maszyna administracyjna dobrze jest urządzona na pobór rekruta i podatku i na wybory — ale gdy staną wobec niej jakiekolwiek inne, poważne zadania, odnoszące się wprost do spraw bytu ludności — maszyna owa zawodzi zupełnie.

Jesteśmy przekonani, że gdyby n. p. szło o sprawozdanie, jakie są szanse rządowych kandydatów na krzesła poselskie w tych okręgach, które zostały w zeszłym tygodniu wodą zalane — dawno już byłyby raporta telegraficzne wysłane ze starostw do namiestnictwa a ztąd do ministerstwa, dawno byłyby już zarządzone środki zaradcze przeciwko ewentualnemu wdarciu się do reprezentacyi kraju nowych posłów niezależnych. Ale gdy idzie o ratunek dla ludzi, w kilkudziesięciu gminach zalanych wodą i zarzuconych lodem, o fundusz na zakupno żywności dla tych biedaków, co po dwa i trzy dni głodowali na dachach a teraz głodują w chatach zimnych i od powodzi nawskróś zwilgotniałych — to naczelny kierownik administracyi państwa nie ma urzędowych sprawozdań!

Rozumiemy bardzo, że raporta dokładne cyfrowe, jaką jest wysokość szkody przez powódź wyrządzonej, nie są jeszcze możliwe — na pieniężne bowiem oszacowanie tej szkody trzeba dłuższego czasu. Ale na raport, z któregoby się rząd dowiedział, ile gmin jest zalanych, jaka w przybliżeniu liczba ludności potrzebuje bezpośredniej pomocy w żywności, słowem na taki raport, z którego hr. Taaffe mógł się był przekonać, że wyasygnowanie 500 złr. jest chyba żartem i tylko gorżki śmiech w kraju wywołać musi — było czasu aż nadto.

Było go aż nadto dla każdej innej administracyi, tylko nie dla naszej, która od góry do dołu przesiąknięta jest biurokratycznym formalizmem, uważającym załatwienie pisemne „kawałka“ i wykreślenie go z „ternionu“ jako załatwienie sprawy — nie dla naszej, która lubuje się w „szieberach“, a prócz owych trzech zadań, o jakich mówiliśmy wyżej: podatku, rekruta i wyborów — zresztą nie zna sprawy mogącej ją pobudzić do prawdziwie energicznej działalności — nie dla naszej administracyi, która, gdy stanie przed nią jakaś nowa, do żadnego z powyższych trzech działów nie należąca kwestya, daremnie przerzucać będzie całą bibliotekę dzienników ustaw i rozporządzeń, aby tam znaleść „szimla“ — zamiast w prostym, zdrowym rozsądku szukać rozwiązania sprawy.

I tak być musi i będzie póty, dopóki trwać będzie w naszej administracyi obecny system, z którym daremnie od kilku lat walczymy. Powiedzmyż wyraźnie: w namiestnictwie rozwielmożnił się protekcyonalizm, jakiego dawniej nie bywało. Młodzi ludzie, mający kilka lat służby, nie piętnem geniuszu ale jakąś familijną marką odznaczeni, przeskakują starszych, doświadczeńszych, zdolniejszych urzędników. Ci się zniechęcają, tamci czując „plecy“ i mając zapewnioną protekcyę, zaniedbują się, bo im brak bodźca do pracy. Rozpostarła się po biurach paniczerya, i dumnie się wynosi nad cichych a sumiennych pracowników. Do godziny 11 przed południem w namiestnictwie puste biura. Na załatwienie najmniejszej sprawy latami czekać trzeba. Doszło do tego, że już nawet z Wiednia jeden urgens po drugim bezskutecznie nadchodzi. Wydziałowi krajowemu zdarza się, że w naglących sprawach krajowych, uchwałami sejmowemi popartych, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, odnosi się po upływie półrocza albo i więcej do Wiednia, i dowiaduje się, że sprawa leży w namiestnictwie....

Jeżeli więc hr. Taaffe tydzień cały czeka na raporta, które powinien był mieć telegraficznie nazajutrz po katastrofie, jeżeli mógł skutkiem tego dopuścić się na ironię zakrawającego wyasygnowania 500 złr. ze skarbu państwa, do którego kraj corocznie kilkanaście milionów po nad swoje wydatki płaci — nie jest to wcale przypadek, ale wynik systemu, jaki zagnieździł się we Lwowie „pod kawkami“, a któremu „wysoka polityka“ w Wiedniu nie tylko nie może tamy położyć, ale go jeszcze podsyca.

Kraj ma prawo żądać od administracyi popierania cywilizacyjnego swego rozwoju w tem wszystkiem, czemu siły jednostek nie mogą podołać — ma prawo w razie klęsk elementarnych żądać szybkiej a poważnej pomocy publicznej, gdy rozmiar klęski taki, iż pomoc prywatna wystarczyć nie może. Jeżeli tego nie ma, to kraj musi sobie zadać pytanie, na co płaci rocznie blisko $3^1/_2$ miliona na administracyę tak zwaną „polityczną“ a w tem przeszło milion na samo tylko utrzymanie namiestnictwa i starostw — i to drugie pytanie: co pomaga wielka polityka wiedeńska popierania rządu „nowej ery“, jeżeli o klęsce, ogarniającej kilkadziesiąt gmin, i pogrążającej w nędzy tysiące ludzi, rząd „nie ma raportów“ i na zaradzenie tej nędzy asygnuje **500** złr.!

W sprawie Banku ziemskiego.

Dziennik Poznański pisze:

Od czasu do czasu pojawiają się w tutejszych pismach rozmaite pomysły, dotyczące Banku ziemskiego. Jedne z nich radzą, aby kapitał zakładowy dotąd złożony oddać centralnemu Tow. rolniczemu w tym celu, aby go użyło na pomoc ratunkową dla zagrożonych wywłaszczeniem właścicieli ziemskich, inne znów, aby z kapitałem jaki jest, rozpocząć czynność i nie ograniczać jej do ratowania tylko zagrożonej ziemi polskiej, ale prowadzić w jak najszerszym zakresie wszelkie operacye bankowe, inne wreszcie radzą, uważając zamiar założenia Banku ziemskiego za zupełnie poroniony, zamknąć tenże.

Nie rozpisywaliśmy się o tych pomysłach i dziś rozpisywać się nie myślimy, dla tego, że one prócz ostatniego mówią o instytucyach, które z Bankiem ziemskim nie mają żadnego związku.

Założyciele Banku ziemskiego i akcyonaryusze złożyli pieniądze na założenie instytucyi, której głównem zadaniem miało i ma być ratowanie ziemi polskiej przed przechodzeniem jej w ręce niemieckie. Na ten cel postanowiono zebrać do 1 stycznia 1889 stosownie do uchwały walnego zebrania pod d. 25 stycznia rz. zapadłej kapitał trzymilionowy.

Walne zebranie z dnia 16 lutego rb. potwierdziło powyższą uchwałę i mimo, że dotychczasowa sprzedaż akcyi nie przyniosła tego rezultatu, jakiego się spodziewano — bo tylko dotąd siedmset tysięcy marek, uchwaliło dalszą rozsprzedaż akcyi aż do zebrania kapitału zakładowego do wysokości trzech milionów marek.

Zarząd Banku ziemskiego w oświadczeniu swem z d. 18 lutego b. r. ogłosił, że się dalej zajmować będzie rozsprzedażą akcyi i zbieraniem owego kapitału.

Innej pracy zarząd ten prowadzić nie może, a tem samem liczyć się z pomysłami, które się pojawiają.

Co do nas wszakże, to przekonani jesteśmy, że wobec ciężkich i smutnych ekonomicznych stosunków, jakie panują w całej naszej ojczyźnie, zamierzony kapitał zakładowy nie zbierze się nawet i do 1 października 1889 roku. Do tego zaś czasu dotąd zebrany pozostawać będzie w spoczynku, gdyż nim według prawa zarząd Banku operować nie może, z wyjątkiem 50 tysięcy, złożonych przez założycieli.

Rzecz prosta, że położenie takie całej tej sprawy jest bardzo smutnem, bo zostaje ona na lat prawie dwa w zawieszeniu. Należy zatem z niego wyjść i całą rzecz rozwiązać w ten lub ów sposób i dla tego ponownie zwołać nadzwyczajne walne zebranie. Zadaniem jego byłoby zastanowić się jeszcze raz: czy możliwem jest zebranie kapitału zakładowego, ustanowionego uchwałami z dnia 25 stycznia r. z. i 16 lutego r. b.

Naszem zdaniem jest to niemożliwe, a podzielają je niemal wszyscy. Wobec tego zatem należałoby się zastanowić, czy instytucya, o której mówimy, dałaby się z korzyścią dla zamierzonego celu i bez krzywdy dla akcyonaryuszów prowadzić z mniejszym kapitałem, a mianowicie z milionem tylko marek.

Wielu z akcyonaryuszów utrzymuje — a my do pewnego stopnia podzielamy ich zdanie pod warunkiem bardzo oszczędnej organizacyi bankowej — że to możliwe i że instytucya z taką wysokością kapitału mogłaby korzystnie działać.

Jeśli istotnie wszechstronne zastanowienie i najściślejszy rachunek wykaże taką możliwość — w takim razie walne zebranie założycieli Banku powinno w tym kierunku podjąć uchwałę. Nie usunęłoby to jednak zaraz obecnego położenia, bo należałoby bezpośrednio po niej otrzymać zezwolenie na nią wszystkich tych, którzy rozebrali akcye, a rozebrali na Bank, który miał operować z kapitałem trzechmilionowym a nie milionowym, a nawet, jak niektórzy chcą, niższym. Zezwolenie to lub cofnięcie się w każdym razie nastąpićby mogło po uchwale najdalej w kilka tygodni, a więc załatwiłoby sprawę wcześniej, niż zakreślają uchwały z 25 stycznia r. z. i 16 lutego r. b.

Jeśliby zaś to wszystko nie dopisało, w takim razie choć z ciężkim bólem serca, ale ulegając smutnej konieczności nie pozostawałoby nic innego, jak aby walne zebranie założycieli uchwaliło zamknięcie Banku.

Taka jedynie przedstawiła się nam procedura dla wyjścia z tego położenia, w jakiem się sprawa Banku ziemskiego znajduje. A im prędzej ona podjętą będzie, tem lepiej, bo nic smutniejszego, jak takie jak teraz do letargu podobne położenie. My nie tracimy jeszcze nadziei, że instytucya zamierzona choć z mniejszym kapitałem zakładowym wejdzie w życie, a czerpiemy ją ztąd, że, jak się dowiadujemy, kilka energicznych osób zamierza podjąć kroki odpowiednie w tym kierunku. Jeśli usiłowania ich, naturalnie w porozumieniu i zgodzie z zarządem Banku ziemskiego podjąć się mające, nie doprowadzą do zamierzonego celu, to, powtarzamy, pozostanie tylko jedno, jedyne: Bank zamknąć i pieniądze złożone nań dotychczas akcyonaryuszom powrócić. A wówczas może dopiero nastąpić chwila dla nowych pomysłów.

Z Rady państwa.

***Wiedeń,** 17 marca.*

(††) Prezydent dr. Smolka, otwierając posiedzenie dzisiejsze, zawiadomił Izbę o śmierci posła Seweryna Smarzewskiego. Prezydent w gorących słowach wspomniał o zmarłym jako o człowieku dzielnego i godnego charakteru, który mu powszechny zjednał szacunek; podniósł następnie wybitne zdolności i zasługi zmarłego w dziedzinie działalności parlamentarnej. Izba uczciła pamięć zmarłego przez powstanie. Prezydent oznajmił, że za zezwoleniem Izby w protokóle dzisiejszego posiedzenia będzie zamieszczoną wzmianka o tej żałobnej manifestacyi Izby.

Słowa prezydenta tchnące szczerością Izba przyjęła z współczuciem. Po odczytaniu petycyj p. Tausche interpelował przewodniczącego komisyi dla kodeksu karnego względem projektu rządowego o podrabianiu artykułów żywności.

Następnie wybrano dr Jaques'a do komisyi dla reformy wyborczej na miejsce dr. Exnera. — Poczem w Izbie toczyła się rozprawa szczegółowa w sprawie udzielania nauki

O nowych poglądach NA HISTORYĄ POLSKĄ.

(Dzieje Polski w zarysie przez **Michała Bobrzyńskiego** Trzecie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolfa 1887.)

(Ciąg dalszy).

Piszący historyę polską musi się liczyć z tym faktem, chyba że z góry rezygnuje na to wszystko, co Rzeczpospolita w pierwszym i drugim rozbiorze straciła, — a historykowi przecież tego czynić nie wolno. Wciągając zaś w kombinacye swoje obie prowincye wyżej wymienione, czyli traktując historyą polską jako dzieje państwa polskiego, a nie królestwa kongresowego, nie można się zastanawiać na końcu XV wieku, nie można stanąć w połowie XVI nawet, ale trzeba koniecznie sięgnąć aż do czasów unii lubelskiej, która stanowi podstawę Polski nowożytnej, jeżeli tego wyrazu koniecznie już używać mamy. Z tym terminem ważnym zbiega się równocześnie niemal i egzekucya i połamanie przywilejów miejskich i śmierć ostatniego Jagiellona i elekcya *viritim*, słowem olbrzymia i wszystkie inne stany przygniatająca przewaga szlachty, która „ocerklowując“ coraz to ściślej władzę królewską, bierze na siebie w obec historyi ciężką odpowiedzialność za przyszłość narodu, — nie tyle, prawda, pod względem ekonomicznym, co politycznym. Postawiwszy kwestyę w ten sposób, nie mamy powodu spierać się z panem B. o okres Trzeci, który upaść musi, skoro poprzednicy jego utrzymać się nie mogli.

II.

Właściwą pracę swoją rozpoczyna pan B. od charakterystyki i ocenienia dwóch szkół historycznych, Naruszewiczowskiej i Lelewelowskiej, poczem następuje rozdział o szkole dzisiejszej. Charakterystyka ta o tyle już nie jest wyczerpującą, że autor, zarzucając Lelewelowi sąd *apriori* i nakręcanie faktów historycznych do teoryj republikańskich, zdaje się Naruszewicza uważać za dziejopisarza bezstronnego, jakkolwiek nie stojącego na wysokości trudnego swego zadania. W istocie rzecz się ma trochę inaczej, bo, jeżeli Lelewel bez grzechu nie jest, to nie są również zupełnie prawdziwe ultra-rojalistyczne poglądy Naruszewicza, uwydatnione szczególniej w najznakomitszej pracy jego: „Żywot J. K. Chodkiewicza“. Zaprzeczyć przeto nie można, że obaj ci niepospolici dziejopisarze do swoich prac historycznych wnosili wiele zapatrywań osobistych i że pisali pod wpływem wypadków i wyobrażeń, wśród których wzrośli, wychowali się i żyli. Błąd ten, jeżeli ogółem błędem go nazwać można, jest jednak tak ogólnie ludzkim i tak łatwo zrozumieć się dającym, że autorom tak poważnym, pracującym z taką wytrwałością i obdarzonym takiemi zdolnościami, ujmy czynić nie może.

Objektywność w pracach naukowych historycznych jest bezwątpienia rzeczą bardzo cenną, ale zarazem pojęciem wielce elastycznem i jak każda doskonałość na świecie, ideałem niedoścignionym. Jak bowiem człowiek nie może się wyłamać zupełnie z pod wpływów epoki, w której żyje, tak też i poglądy jego muszą mieć do pewnego stopnia cechy ogólne, jakiemi społeczeństwo w owej chwili się odznacza. Nawet p. B. z całą swoją „gruntowną znajomością umiejętności społecznych i politycznych“, pisałby i sądził z pewnością inaczej, gdyby żył np. w czasach rewolucyi francuskiej. Dziś dziwić się nie można, jeżeli w obec militarnej potęgi niemieckiej i rosyjskiej, historycy niektórzy podnoszą przedewszystkiem zalety rządów sprężystych, bo był przecież czas, gdzie Jan Jakób Rousseau wyrażał się z pochwałami o „anarchicznych“ ustawach Rzeczypospolitej polskiej.

Ogólny ten prąd, objawiający się nawet w uniewinnianiu imperatorów rzymskich, wbrew świadectwom poważnego Tacyta, nie dziwi nas, powtarzamy to raz jeszcze, ale też i nie uprawnia reprezentantów tego kierunku do przywłaszczania sobie nieomylności w sądach historycznych i do drapowania się w togę bezwzględnego objektywizmu. To wszystko, co p. B. na str. 77 przytacza jako niewzruszone i rzekomo nieznane dotychczas zasady „nowej“ szkoły historycznej, to są prawdy, o których dobrze wiedzieli wszyscy ci, co o przeszłości sąd swój wydawali. Już stary Tacyt uznawał, że historya pisać trzeba *sine ira et studio;* nie wahał się też Sallustyusz odsłonić upadku społeczeństwa rzymskiego, nie ukrywał go Tacyt przed okiem ciekawego czytelnika, kiedy w „Żywocie Agrykoli“ kazał przemawiać brytańskiemu Galgacusowi; — bo obaj wiedzieli tak dobrze jak i „nowa“ szkoła historyczna, że „historya musi być wiernym obrazem życia narodu“ i że „naga, niczem nieosłonięta prawda, może zbawiennie na społeczeństwo oddziałać“.

Nie są więc te cechy charakterystyczne, o których szeroko rozpisuje się p. B. właściwością „nowej“ szkoły historycznej, nie ona je wynalazła i nie ona pierwsza do nich stosować się usiłuje. A jeżeli dziś wymagamy od historyka znajomości nauk społecznych i politycznych, to nie jest to znowu zasługą jakiejkolwiek szkoły: lecz naturalną konsekwencyą postępu naukowego. W chwili, gdy Naruszewicz kończył swój zawód naukowy, a Lelewel go zaczynał, były umiejętności społeczne zaledwie w kolebce. Miał jednakże i Lelewel bardzo znaczną zasługę, o której p. B. zupełnie zapomina, a była nią metoda naukowa historyczna, przez niego właściwie po raz pierwszy u nas stosowana. Prawda, że metodę tę z biegiem czasu udoskonalono, bo wszystko na świecie wznosi się i doskonali, ale nie można mówić, że wyrobiła się ona w połowie tego wieku na zachodzie“, kiedy ją znał i uprawiał ze skutkiem pomyślnym Lelewel na długo przed czasem przez p. B. wskazanym. I gdyby go był Nowosilców nie pozbawił katedry w Wilnie, gdyby go rewolucya listopadowa nie wyrzuciła była za granice kraju, niewątpliwie byłby stworzył całą szkołę badaczy historycznych w Polsce i poszukiwaniom naukowym nadał ten kierunek, jakim dziś chlubi się „nowa szkoła historyczna“, jako światłem zapożyczonem z zachodu, a właściwiej od Niemców. Stało się jednakże inaczej. Lelewel, utraciwszy naukowe zbiory swoje, pozbawiony wszelkich środków do życia, walcząc z nędzą, pracował wprawdzie z żelazną wytrwałością dalej o chlebie i wodzie, ale szkoły naukowej stworzyć już nie zdołał. Praca jego i zapatrywania rozchodziły się, jednały mu adeptów, dawały impuls do autorstwa, ale naśladowcy Lelewela, po większej części autodydakci i pod względem talentu niżsi o wiele od mistrza, nie mogli mu dorównać, pochwycili więc zasady polityczne, a metodę badania stosowali powierzchownie. I oto powód, dla którego Lelewel nie mógł stworzyć „szkoły historycznej“, chociaż stworzył szkołę „polityczną.“

Tego wszystkiego nie chce pojąć p. B., lecz wkłada na barki Lelewela wszystkie zboczenia historyków współczesnych jemu, nawet ów prąd historyozoficzny, który od czasów Hegla opanował pewne warstwy społeczeństwa polskiego, a który trzeźwemu Lelewelowi był obcym zupełnie. Ztąd poszło zapewne i to lekceważenie, z jakiem autor prace polskie traktuje i te same zarzuty, które powtarza za innymi, nie zbadawszy należycie przedmiotu. I tak na str. 70 utrzymuje, że dopiero Szafarzyk odparł twierdzenie, jakoby Słowianie z Hunnami w V w. po Chr. do Europy przybyli i wskazał ich jako tubylców, kiedy na 13 lat przed wydaniem Szafarzykowych „Starożytności“ wywiódł to samo Polak, Wawrzyniec Surowiecki, w rozprawie: „Śledzenie początku narodów słowiańskich“, czytanej na posiedzeniu Tow. przyj. nauk. warsz. d. 24 stycz. r. 1824. Wyniki badań Surowieckiego przyjął Lelewel w r. 1830, opierał się na nim sam Szafarzyk (t. I, 71, 155 w pol. tłom.), a dziś, po latach 50, p. B., piszący „Historyą Polski“ nie ma dla nich ani słowa uznania i uważa Surowieckiego tylko za statystyka, który „wprowadzał do historyi głębsze ekonomiczne pojęcia“ (str. 58).

Gorzej jeszcze powiodło mu się z Lelewelem. Przyzwyczaiwszy się do tego, aby każdy błąd historyków dawniejszych przypisywać Lelewelowi, powiada na str. 81: „Najazd innoplemiennych Lechitów miał się stać początkiem polskiego narodu i państwa. Zkądże jednak pochodzić mieli Lechici? Lelewel wyprowadził ich od Dako-Letów....“ Wygląda to zupełnie tak, jak gdyby Lelewel tym zasadom innoplemiennego pochodzenia hołdował, jakoby ich bronił i takowe w pismach swoich rozszerzał. Otóż w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Lelewel nie wyprowadza szlachty polskiej z jakiegoś najazdu „innoplemiennych“ szczepów, lecz każe jej się wyrabiać na podstawie stosunków społecznych w słowiańszczyznie[1]), ba, nawet żartuje sobie z tych, co szlachtę polską od obcych pierwiastków wywodzą[2]), a jakkolwiek uwiedziony hypotezą uczonego Gatterera[3]), łączy Słowian z Dakami, to uważa tych Daków czy Getów (a nie Letów) za naród słowianski, mówiąc: Nieodzowną jest, iż tych Getów czyli Daków imie na Słowian się odmieniło“[4]).

W obec tak oczywistych dowodów, trudno nam prawdziwie pojąć, jak mógł p. B podsuwać Lelewelowi błędy Maciejowskiego, Lewestama i Szajnochy i jak nie poczuwał się do obowiązku wyjaśnienia prawdy tam, gdzie niezrozumienie prawdy podaje w wątpliwość sławę, jeżeli nie najznakomitszego dotychczas, to z pewnością jednego z najznakomitszych historyków polskich. Zdziwienie to nasze, jest zaś tem więcej uzasadnione, gdy p. B. i „nowa“ szkoła historyczna uważają bezwzględne wypowiedzenie prawdy, za jedną z głównych cech charakterystycznych swojej metody naukowej.

(D. c. n.)

August Sokołowski.

[1]) Polska wiek śred. t. I, 708. Polska dzieje i rz. jej, t. II, 21.

[2]) Polska dzieje i rz. j. III. 45.

[3]) Abhandlung über die Frage, ob die Russen, Polen u. übrigen slavischen Völker von den Getan oder Daciern abstammen u. s. w. Bremen, 1805.

[4]) Polska wiek. śred. I, 509.

religii w szkołach ludowych i średnich tudzież w seminaryach nauczycielskich.

W dyskusyi nad art. I § 3 wzięli udział ks. Chotkowski i p. Heinrich (*contra*) i dr. Mattus (*pro*); dr. Szpelina, który również zapisał się jako mowca (*pro*), zrzekł się głosu.— § 3 przyjęto bez zmiany, opiewa on: „Do udzielania nauki religii w wyższych klasach szkół ludowych pospolitych więcej niż 3-klasowych, jakoteż w szkołach wydziałowych będą mianowani osobni nauczyciele lub też szkoły będą otrzymywały na ten cel odpowiedni fundusz. Do § 5 przemawiali pp. Pscheiden i Lienbacher. poczem § 5 przyjęto bez zmiany w następującem brzmieniu: „Wydatki na udzielanie nauki religii będą zaliczane do zwykłych wydatków szkolnych, o ile nie ma na ten cel funduszu specyalnego, zapomóg lub zobowiązań ze strony osób pojedyńczych lub korporacyj. Uregulowanie stałych pensyj i wynagrodzeń, jakie mają być udzielane nauczycielom religii w szkołach ludowych pospolitych, jakoteż w szkołach wyznaniowych, tudzież bliższe określenie warunków wypłaty, przekazuje się, podobnie jak to ma miejsce z dochodami służbowemi innych nauczycieli, ustawodawstwu krajowemu.

Poczem ustęp art. I i II przyjęto bez zmian i bez dyskusyi.

Art. III w redakcyi mniejszości odrzucono 142 głosami przeciw 117 — w redakcyi większości wszystkiemi przeciw 7 — w redakcyi rządowej 143 przeciw 109. Wskutek czego artykuł trzeci upadł.

Art. IV przyjęto bez zmiany a następnie i całą ustawę o udzielaniu nauki religii przyjęto w trzeciem czytaniu.

Po zamknięciu obrad p. Herold i towarzysze interpelują ministra skarbu względem przedłużenia kilku ustaw o zwolnieniu od stempla w pewnych wypadkach wpisywania aktów do ksiąg gruntowych.

Dr. Foregger i towarzysze interpelują prezydenta ministrów w sprawie rozwiązania stowarzyszeń akademickich w Gracu.

Rozprawy w sprawie wydania p. Schoenerera sądowi toczyć się będą we wtorek na publicznem posiedzeniu pomimo propozycyi dr. Smolki i życzenia prawicy, ażeby obrady te były tajne. — Lewicy udało się przy pomocy posłów młodoczeskich tudzież wielu posłów „dzikich" zwyciężyć w tej kwestyi prawicę.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 20 b. m.

Wylewy.

Dla mieszkańców dotkniętych klęską powodzi w Galicyi udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły zapomogę w kwocie 8000 złr.

Wczorajsze wiadomości o wylewach brzmią bardzo niepomyślnie. Z Rozwadowa donoszą, iż wsie zalane wodą; pomimo pomocy w wiktuałach tak od prezydyum miasta, jak i obszaru dworskiego, potrzebują gwałtownie zapomogi doraźnej pieniężnej. Rząd dotychczas żadnej nie udzielił. Życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, panuje jednak największa nędza. Za staraniem energicznem inżyniera Dutkowskiego, wysłanego przez starostę z Tarnobrzegu łodzi ratunkowych z Ulanowa jest dosyć; komunikacya utrzymuje się.

Onegdaj przybył tam oficer z 30 pionierami z Przemyśla, lecz na razie rozsadzenie zatoru pod Radomyślem dla rozrzedzonego lodu jest niemożliwe. Woda nie opada.

Z Tarnobrzega piszą: Zalana przestrzeń wynosi 11.000 morgów z ludnością 12.000. Stan niezmieniony. Zator stoi. Skutkiem odpływów wód do Wiły przez Łapiszów, cały Łapiszów zalany być może. Woda opada wolno. Lód utrudnia ratunek i dowóz żywności. Wydział powiatowy rozdał 2000 bochenków chleba, 400 topek soli, świece i zapałki. Na prawy brzeg Sanu z tej strony nie dotarto, jedynie trochę chleba wierzchem zatoru przeniesiono. Utonęło kilku włościan, woda zabrała mnóstwo bydła i trzody. Nędza przerażająca. Dalsza szersza akcya konieczna.

Z Łańcuta zakomunikowano gazecie urzędowej, iż woda na Wisłoku wzbiera, niebezpieczeństwo powodzi wzrasta, a komunikacya przez most w Dąbrówkach przerwana.

Z Brzeska piszą, iż po odpływie wód zrządzone szkody są bardzo znaczne a ludność w wielkiej nędzy. Drogi na zalanem terytoryum całkiem zniszczone a mosty pozrywane. W Dąbrówce zabrała woda wszystko bydło rogate, 530 kóp zboża i 550 korcy ziemniaków.

Z Krakowa wysłano wczoraj do Tarnobrzega parowozem żołnierzy inżynieryi.

Codziennie otrzymujemy po kilka listów przedstawiających ogrom klęski, na części Powiśla między Rabą a Uszwicą. Podaliśmy wczoraj dokładny opis katastrofy, dziś z nadesłanego nam listu zamieszczamy ustęp o jej powodach:

W pierwszych dniach lutego b. r. puściły częściowo lody na Wiśle i jej dopływach, tworząc co kilkanaście kilometrów zatory o znacznych nie raz długościach, jak np. pod Niepołomicami. Jeden z takich zatorów stanął pod Dąbrówką morską a drugi powyżej pod Niepołomicami. Zator niepołomicki o długości blisko 13 kilometrowej, wzbudzał słuszne obawy organów technicznych rządowych, obawiano się, że wody wiosenne nie będą w stanie ruszyć go z miejsca i spiętrzą się wyżej korony wałów, powodując tem samem powódź w miejscowościach w pobliżu położonych. By zapobiedz tej ewentualności, poleciły władze inżynieryi wojskowej pod koniec lutego rozsadzić najniebezpieczniejszą część zatoru w długości 3 kilometrów, przeznaczając na ten cel kwotę około 500 do 700 złr. Wezwane oddziały inżynieryi wojskowej rozpoczęły natychmiast pracować nad rozsadzeniem zatoru, gdy ten jednak okazał się niezwykle grubym, przeto za zaliczoną kwotę, można go było rozsadzić zaledwie na długości kilkuset metrów. Inżynierya wojskowa zażądała przeto dalszej zaliczki, preliminując koszta dalszego rozsadzenia na około 3000 złr. Władze kompetentne jednak poleciły ze względu na wysokość żądanej sumy zaniechanie dalszego rozsadzania zatoru. O tem poleceniu w dziennikach nie było wzmianki.

Całe zatem rozsadzanie zatoru niepołomickiego miało wartość tylko eksperymentalną, gdyż nie przeprowadzono go na całej długości, wskazanej jako niezbędną do osiągnięcia pożądanego skutku przez inżynieryę wojskową. O to jednak mniejsza; 500 złr. wydanych na próżno interesują tylko tych, co je wydali, więc sam rząd; co jednak interesuje już wszystkich, a osobliwie nieszczęśliwych powodzian, to ten ciężki i nie do darowania błąd, że rozsadzano zator wyżej położony a pominięto w zupełności zator niższy pod Dąbrówką, jak gdyby nie można było przewidzieć, że wskutek takiego zarządzenia katastrofa prawie na pewno zajść musi.

Katastrofa też nie dała na siebie czekać; nastąpiło to, co przewidywać było można, co organa kompetentne przewidzieć były powinny — wszystkie lody wzruszonego zatoru niepołomickiego oparły się o zator niższy, zabijając niemal szczelnie cały profil przepływu Wisły pod Dąbrówką, powodując spiętrzenie i przelew wody przez wały a następnie ich przerwanie. Lody luźne porwane falą z szaloną chyżością i siłą, zniszczyły pola i budynki znacznie więcej jeszcze, niż powódź sama. Serce się kraje, patrząc na te żyzne nadwiślańskie równiny poorane teraz głębokiemi wyrwami z wymuloną ziemią urodzajną, albo z naniesionym piaskiem i kamieniami. — upstrzone wreszcie ogromnemi kawałami lodu, pozostałemi po odpływie wody z miejsc wyższych.

Wzdłuż Wisły grożącej co chwila zalewem, nie było zorganizowanej straży konnej, tak koniecznie potrzebnej w podobnych razach, jeżeli bowiem wały w jednem miejscu zostaną przerwane, można za pomocą konnych posłańców zawiadomić gminy niżej położone o grożącem im niebezpieczeństwie, a wtedy mają mieszkańcy trochę czasu, by bydło i ruchomości umieścić bezpiecznie lub je do sąsiedniej niezagrożonej wylewem miejscowości przeprowadzić — wreszcie sami z zapasami żywności się schronić, a wtedy nie potrzebowaliby ginąć z głodu i zimna, siedząc po kilka dni na strychach i dachach swych domów, jak się to działo obecnie. Dopiero wtedy każdy zobaczył, co mu zagraża, kiedy miał czas zaledwie uratować życie.

Dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano otrzymał nadzorca rzek p. Sieppel polecenie od starostwa, by wzdłuż Wisły aż do Niepołomic udał się z trzema łodziami wojskowemi w celu ratowania życia i mienia zagrożonych mieszkańców; oddział ratunkowy składał się z porucznika Pelzla, kaprala Menzla i dziesięciu żołnierzy. Widok po drodze był straszny: Głębinów zniszczony zupełnie przez lody; w Łęgu wykorzeniły lody jednem pasmem kilka ogrodów owocowych, niszcząc budynki ze szczętem; w Mogile wylała woda pod sam klasztor, ale las nadbrzeżny ochronił tę wieś od przejścia lodów. W przysiołku Zawodzie rozpoczęła się dopiero potrzeba ratowania ludzi. Przysiołek cały, składający się z 11 chałup zupełnie był przez zator lodami zasypany. Rozpaczliwy krzyk mieszkańców zmusił nadzorcę rzek podzielić oddział na trzy części i tak zwożono ludzi z najbardziej zagrożonych domostw na wyspy i pagórki. Tu odznaczył się kapral od inżynieryi Menzel nieustraszoną odwagą i przytomnością umysłu. Gdy w tyłach ratunkowych łodzi rozległ się trzask walącej się stodoły, a za nią ukazała się chata, której dach przepełniony był ludźmi, osobliwie dziećmi, przeraźliwy ich krzyk zwrócił uwagę nadzorcy rzek, który poprosił porucznika Pelzla, by natychmiast wszystkie trzy łodzie skierował w tę stronę. Ale zaledwie uderzeno kilka razy wiosłami, ukazała się przed nimi przepaść szumiąca, niosąca kry, belki i inne sprzęty domowe, był to jaz młyna, przez który się woda z nadzwyczajną szybkością przekładała. Tam krzyk tonących ludzi, tu przepaść czterometrowa! ale poczucie obowiązku przezwyciężyło wszelkie przeszkody, porucznik Pelzel zakomenderował: „dyrekcya dom! pojedynczo naprzód", chwilę nastała cisza, nawet ustał krzyk biednych ludzi wobec takiej krytycznej przeprawy. Ale trwało to tylko chwilę — gdy dała się słyszeć komenda *„stost ab!"* Był to głos kaprala Menzla, który też za chwilę runął z łodzią i trzema ludźmi w przepaść; ale dzielny podoficer nie na darmo namyślał się chwilkę, on przeczuwał co później nastąpi, wielkim hakiem zaczepił się u wierzby tak, że po spłynięciu czółna ściągnął je z głównego odmętu i tym sposobem ułatwił przepływ drugiemu czółnu, które prowadził p. Sieppel. Ostatnie kierowane było przez młodego freitra, który nie umiejąc sterować z początku wahał się, lecz dobrym przykładym swych przełożonych zachęcony, rzucił się w odmęt, czółno się strzaskało, ludzie wypadli, lecz kapral Menzel znał swych ludzi, stał na straży i jednem pociągnięciem haka wyciągnął ludzi i czółno z odmętu. Nie czekając chwili, pospieszono ratować biednych. Za chatą na pagórku było kilkero małych dzieci, trzymających niemowlęta na rękach. Rodzice ich odeszli w niedzielę do kościoła w Mogile, a zaskoczeni powodzią, nie wrócili do domu. Od dwunastu godzin stało biedactwo głodne na nocnym przymrozku! Sieppel i por. Pelzl rozdali swe pieniądze pomiędzy biednych, a nasi poczciwi żołnierze, choć sami od 24 godzin prawie nic nie jedli; brodząc po pas w wodzie, rozpięli sakwy i rozdali swój chleb komiśny zgłodniałym. Ztamtąd ruszono w dół przez Kujawy, przylasek rusiecki, Hołędry i las kościelnicki, wszędzie zniszczenie nie do opisania! Ratunek przybył wczas na całej przestrzeni, tylko w Mogile utopił się jeden człowiek.

W Niepołomicach rozwiązała się ekspedycya. Sieppel udał się do Krakowa, by z żywnością telegraficznie przez niego zamówioną, statkiem parowym „Kraków" zaraz odpłynąć. Ta ekspedycya składała się z Sieppla, jako kierownika, kapitana statku p. Boruszewskiego, por. Pelzla i 5 akademików. Rozdano w przeciągu 24 godzin od Krakowa do Ujścia Solnego 750 bochenków chleba, prócz tego sól, węgiel, naftę i odzienie. Ekspedycya wróciła w sobotę o 4 popołudniu, a w poniedziałek rano odjechał Sieppel z żywnością i węglami wzdłuż Wisły na dół galarami, a statek pod kierownictwem niezmordowanego p. Boruszewskiego do Tarnobrzegu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 marca.

Połączone obie Izby sejmu pruskiego wysłuchały wczoraj orędzia królewskiego. — Ks. Bismark przybył na posiedzenie w uniformie generała z pałaszem i hełmem.

Przewodniczył posiedzeniu prezydent Izby panów. Orędzie, odczytane przez Bismarka, opiewa: „My, Fryderyk z Bożej łaski, król pruski, oznajmiamy i dajemy do wiadomości: Gdy Bogu podobało się po śmierci Najjaśn. cesarza i króla Wilhelma, naszego najmiłościwszego pana ojca, powołać nas na tron naszych przodków — więc niniejszem witamy sejm naszej monarchii. Zapatrywania i zamiary, z jakiemi rozpoczęliśmy nasze rządy, zasady, jakich trzymać się będziemy w naszym urzędzie królewskim, ogłosiliśmy już naszemu wiernemu ludowi. Idąc torem naszego sławnego pana ojca, nie będziemy uznawać żadnego innego celu naszego dążenia, jak tylko szczęście i dobrobyt naszej ojczyzny.

„W sumiennem spełnianiu konstytucyi, a szanując w pełni władzę korony, w zaufanem wspólnem działaniu z reprezentacyą kraju spodziewamy się osiągnąć ten cel przy pomocy Boga na szczęście ojczyzny. Uznajemy obowiązki, spadające na nas podług art. 54 konstytucyi (przysięga na konstytucyę), ale ponieważ stan naszego zdrowia nie pozwala nam na razie spełnić osobiście ten obowiązek, a czujemy potrzebę bez zwłoki nasze zresztą żadnej wątpliwości nie podlegające stanowisko względem przepisów konstytucyjnych kraju przed reprezentacyą ludu ujawnić — przeto ślubujemy już teraz — że konstytucyi naszego królestwa statecznie i niezłomnie dochować i zgodnie z nią i z ustawami rządzić chcemy."

Na orędziu podpisany Fryderyk i wszyscy ministrowie.

Prezydujący Izbom, nie mogąc sam stawiać wniosków co do odpowiedzi na to orędzie, gdyż to należy do każdej Izby z osobna, wyraził tylko w imieniu wszystkich zgromadzonych życzenie, aby król powrócił do zupełnego zdrowia, oraz zapewnienie wierności, czci i przywiązania; — w końcu wezwał do powtórzenia okrzyku: Cesarz Fryderyk, nasz Najłaskawszy król i pan niech żyje!

Powyższe orędzie zastępuje na razie przysięgę, przepisaną w konstytucyi. Teraz każda z Izb odpowie zapewne osobnym adresem, w którym uzna tymczasową wagę pisemnego ślubowania.

Według *Post* noc z 18 na 19 przespał cesarz bez przerwy ze skutkiem pokrzepiającym.

W najwyższych sferach wojskowych odbywają się zwolna zmiany, czego dowodem jest udzielenie godności marszałka polnego generałowi Blumenthalowi, który w r. 1866 i 1871 był szefem sztabu w armii, stojącej pod komendą ówczas cesarzewicza, a teraz cesarza.

Rząd bułgarski, według zapewnień *Biura Reutera*, dotąd nie dał żadnej odpowiedzi na znaną notę W. Porty. Odpowiedź będzie zredagowaną i wysłaną dopiero wtedy, kiedy skutkiem zmiany osób na tronie niemieckim sytuacya polityczna wyjaśni się i ustali.

Rząd rosyjski jednak zaczyna się niecierpliwić tem, że mimo tureckiej noty ks. Ferdynand ze rządem swoim jest jeszcze ciągle u władzy po dawnemu, jakby się nic nie stało było. Z tego powodu ambasador rosyjski Nelidow odwiedził umyślnie W. wezyra, aby go wezwać, by W. Porta wezwała księcia do odjazdu, skoro raz stanowisko jego uznała za bezprawne, przyczem dodał, iż to jest jego osobista rada.

Wątpić można, czy W. Porta usłucha tej rady raczej należy przypuszczać, że i ona wyczekuje wyjaśnienia obecnej sytuacyi, tem więcej, że Rosya po śmierci cesarza Wilhelma powstrzymała na razie rokowania dyplomatyczne o dalsze kroki w sprawie bułgarskiej.

Dla scharakteryzowania wrzawy opozycyjnej we Francyi pod hasłem Boulangera podajemy dwie odezwy jego przyjaciół politycznych. Jedna z nich, podpisana przez dziesięciu posłów, dalej przez głośnego Déroulèda i przez redaktorów Rocheforta z *Intransigeanta*, Mayera z *Lanterny* i Lalou z *France*, opiewa:

„Generała Boulangera spotkała niesprawiedliwa kara, potępiana dziś przez wszystkich patryotów. Generał chce pozostać czem był, t. j. żołnierzem republikańskim. Polityką nie chce się zajmować. On nie może być wybrany posłem ale przyjaciele jego, zdecydowani nie zapominać o sprawie ojczyzny, mają prawo i obowiązek zwrócić na niego uwagę narodu. W tym celu utworzył się komitet republikański protestu. Ten komitet będzie popierać kandydaturę generała — nie w tym celu, aby go wprowadzić do Izby, lecz aby zaprotestować przeciw rządowi, który nie chce się przejąć uczuciami patryotycznemi."

W wykonaniu postanowień, zawartych w powyższej odezwie, ogłosił tenże komitet dnia następnego drugą, w której stawia kandydaturę generała w departamencie Aisne et Bouches-du-Rhône. Ta odezwa opiewa: „W sprawach wewnętrznych rząd okazał się słabym, w zagranicznych płytkim. Parlament, kierowany przez ministrów bez energii patryotycznej, nie przeprowadził żadnej reformy republikańskiej. Równość pod względem służby wojskowej po czterech okresach ustawodawczych jest dotąd pustem słowem. Gwałtowne ukaranie Boulangera daje nam asumpt do zaprotestowania przeciw tak zgubnej polityce. Francya odtrąca wszelkie dyktatury. Nie chodzi tu o to, aby generała do steru doprowadzić, ale o to, aby złożyć dowód, że naród egzystuje. Imię Boulangera oznacza: swobody publiczne, reformy w duchu demokratycznym w sprawach wewnętrznych — i godną postawę na zewnątrz. Kiedy Boulanger był ministrem, mawiał: Gdybym parł do wojny, byłbym głupcem; gdybym się nie gotował do niej, byłbym nędznikiem. W tych słowach Boulangera wyraziła się myśl wszystkich „Francuzów."

Agitacya, wyrażająca się w takich odezwach, jak powyższe, zdaje się nie obudzać w rządzie żadnej obawy, a małe zbiegowiska na ulicach dają się łatwo usuwać.

Gen. Boulanger wyjechał teraz z Paryża na czas krótki.

Nowa szkoła prawa karnego we Włoszech.

(Z powodu odczytu prof. Krzymuskiego).

Potężny ruch umysłowy, jaki w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat objawił się w dziedzinie antropologii, pchnął na nowe tory rozwój prawa karnego. Wobec nowych zdobyczy wiedzy nie mógł się ostać stary gmach metafizycznych pojęć o sprawach karnych. Kolejno podnoszono i rozbierano krytycznie: kwestyę poczytalności w ogóle, poczytalność w chorobach umysłowych i nerwowych, sposób postępowania z przestępcami, kwestyę szpitali kryminalnych, — aż wreszcie uczony prawnik włoski Henryk Ferri ułożył całkowity system prawa karnego w duchu szkoły antropologicznej. Zapatrywania swe streścił Ferri po raz pierwszy w broszurce p. n. „Szkoła pozytywna prawa karnego". Ale dopiero w r. 1882 wydał poważniejszą i na szerszą skalę zakreśloną pracę w tym przedmiocie p. t. „Nowe widnokręgi prawa i procesu karnego".

Pierwsza część tego dzieła obejmuje krytykę dotychczasowego kierunku w prawie karnym t. zw. szkoły klasycznej. Zasadniczym błędem tej szkoły jest metafizyczne pojmowanie „wolnej woli" oraz idei „obowiązku"; wypływa stąd fałszywy pogląd na „karę", jako na wymiar sprawiedliwości bezwzględnej. Szkoła klasyczna stoi na gruncie abstrakcyjnym, na pierwszym planie stawia wyśledzenie stosunku między przestępstwem i karą w ogóle, bez względu na to, że nie z oderwanemi pojęciami, ale z przestępcą ma do czynienia. Takie zapatrywanie prowadzi do ryczałtowego stosowania jednakowej kary do wszystkich przestępców, którzy dopuścili się tego samego wykroczenia, — co jest nieracyonalnem, albowiem ten lub ów środek represyjny, który w danym wypadku jest odpowiedni, względem innego przestępcy może się okazać bardzo nietrafnym. W podobny błąd wpadła także dawna medycyna: i ona nie uwzględniała indywidualnych odrębności pacyenta, ale poprzestawała na dyagnozie choroby, do której następnie stosowała raz na zawsze przewidziane środki: zamiast chorego, leczyła chorobę.

Dalej klasyczna teorya karna miesza pojęcia winy psychologicznej i społecznej, i w wielu wypadkach bez potrzeby wdaje się w subtelne określenia stopnia poczytalności. Prawo karne nie powinno szukać w każdem przestępstwie winy moralnej, dosyć jest skonstatować odpowiedzialność społeczną

Nowa szkoła nie potrzebuje uciekać się do oderwanego pojęcia sprawiedliwości etycznej, gdyż sam stosunek jednostki do społeczeństwa wystarcza do uzasadnienia środków represyjnych. — Punktem wyjścia pozytywnej teoryi karnej jest pogląd, widzący w zbrodni zboczenie chorobliwe, zależne od dziedzicznej organizacyi. Jest to wynik, do którego doszła współczesna antropologia kryminalna. Na zasadzie licznych danych naukowych Lombroso wykazał, że przestępcy stanowią do pewnego stopnia odrębny świat, wyróżniający się pewnemi stałemi cechami od ludzi normalnych. Cechy te są: mała w ogóle wrażliwość na ból wszelkiego rodzaju fizyczny i moralny, mała zdolność sympatyzowania z cudzemi cierpieniami, nadzwyczajna próżność, chęć zwracania na siebie uwagi, zamiłowanie stroju, świecących ozdób, skłonność do tatuowania ciała, bezmyślna rozrzutność, dość znaczne upodobanie w winie i kobietach, mała zdolność do systematycznej pracy i w ogóle instynkta antispołeczne (*Lombroso. L'uomo delinquente*).

Geneza tej specyalnej kategoryi ludzi tłomaczy się przez wpływy dziedziczne. — Nasi przodkowie przez lat tysiące wiedli życie drapieżne, wojownicze, w którem zadawanie cierpień fizycznych lub odbieranie życia bliźnim było funkcyą ogólnie społeczną. Wobec tego dziwnemby było, gdyby człowiek współczesny, zaledwie wyszedłszy z okresu barbarzyństwa, zdołał zatrzeć w sobie ślady całych tysiącleci. Dziedziczność działa tu w sposób dwojaki: u ogółu ludzi przenosi popędy zbrodnicze z pokolenia w pokolenie pod postacią siły utajonej, która objawia się na zewnątrz tylko w nadzwyczajnych warunkach, w zwykłym zaś stanie rzeczy, krępowana z zewnątrz tkwi tylko w człowieku, wyczerpując się i słabnąc coraz bardziej; u jednostek zaś wyjątkowych, wskutek atawizmu, staje się funkcyą żywotną, która domaga się wypełnienia i korzysta z najlżejszej ku temu sposobności. Jednostki te stanowią właśnie kategoryę zbrodniarzy z urodzenia (*delinquenti nati*). Ci zaś, którzy dopuszczają się przestępstw wyjątkowo, pod wpływem bodźców zewnętrznych, chwilowego uniesienia, stanowią kategoryę przestępców okolicznościowych. Trzecią kategoryę stanowią przestępcy, popełniający zbrodnie lub wykroczenia pod wpływem obłąkania i w ogóle zboczeń umysłowych. Prócz tego są kategorye przejściowe. Wszystkim należy przypisać jeden wspólny rys: niezgodność ich charakteru z warunkami bytu społeczeństwa. Ta właśnie niezgodność charakteru przestępcy z warunkami bytu społeczeństwa jest główną zasadą, na której się opiera pozytywna teorya karna. Jako organizm, społeczeństwo ma dwa środki rozwoju: ochronę czynników sprzyjających i bronienie się przed czynnikami, tamującemi prawidłowy bieg życia społecznego. Kwestya wolnej woli jest z punktu widzenia pozytywnej szkoły karnej rzeczą obojętną, chodzi bowiem głównie nie o psychologiczną, lecz o społeczną stronę przestępstwa. (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Wypadek kolejowy. Przejezdni z Przemyśla opowiadają o wielkim wypadku na kolei Łupkowskiej, z pociągiem osobowym, który wczoraj o godz. 8 wieczór wyszedł z Przemyśla. Na rzece Zapór za Łupkowem miał się pod pociągiem most zawalić i pociąg runął w przepaść.

Podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem doszła nas bowiem tak późno, że nie mieliśmy czasu, żeby ją sprawdzić.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych odbyła onegdaj pod przewodnictwem p. Ludwika Michałowskiego posiedzenie, na które przybył jako delegat reprezentacyi lwowskiej p. profesor L. Cwikliński, aby wziąć udział w wyborach, które według regulaminu na ten dzień właśnie przypadały. Zanim wszakże przystąpiono do nich, odczytał obecnym sekretarz Towarzystwa, hr Z. Cieszkowski, nadesłany z Poznania a przez członków tamtejszego komitetu sztuk pięknych, pp. hr Engeströma i Franciszka w Dobrowolskiego, ostatecznem brzmieniu sformułowany układ, mocą którego założoną z stanie w Poznaniu filia zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych; następnie, powołując się na odebrane w tej mierze wskazówki i informacye, zapytał, czyby dyrekcya nie uważała za stosowne wejść zawczasu z zarządem przyszłorocznej wystawy paryskiej w porozumienie, celem pozyskania na niej dla zjednoczonego Towarzystwa osobnego działu, przez co danaby była polskim artystom pożądana sposobność wystąpienia razem i stwierdzenia w oczach świata ich duchowego pokrewieństwa; § 10 bowiem regulaminu wystawy powszechnej paryskiej mówi wyraźnie, że nie tylko państwa ale i poszczególne kraje mają prawo wysełać swoich delegatów i urządzać osobne oddziały. Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp. Cynk, Löfler, Piotrowski, Rygier, Sokołowski, Tomkowicz i Umiński, postanowiono niezwłocznie tę ważną sprawę poruszyć, poczynić w tym celu właściwe kroki i rozpocząć tak w kraju jak i za granicą odpowiednie starania.

W dalszym ciągu po wysłuchaniu referatu prof. Cwiklińskiego o stanie obecnych spraw administracyjnych i artystycznych reprzezentacyi lwowskiej, przystąpiono do wyborów. W miejsce ustępujących pp. Estreichera, Jordana, Pawlikowskiego i Sokołowskiego, trzej ostatni wybrani zostali ponownie; w miejsce zaś dyrektora Estreichera, który oświadczył stanowczo, że dla braku czasu nie mógłby przyjąć ponownego wyboru, obrany został p. Stachiewicz. Po nim najwięcej głosów uzyskał p. Stryjeński. Do reprezentacyi lwowskiej zaś wybrani zostali pp. hr Jerzy Borkowski, dr. Moszyński i Tadeusz Wiśniowiecki Wybór delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów odbędzie się na następnem posiedzeniu. Przedstawieni są dyrekcyi pp. Wojciech Kossak i Władysław Abramowicz. W końcu uchwalono zrobić jeszcze przed świętami choćby najskromniejszy zakup, przeznaczając na ten cel, dla krytycznego stanu funduszów, 1000 złr.

† **Władysław Sabowski.** Z Warszawy otrzymaliśmy dziś telegraficzną wiadomość o śmierci Władysława Sabowskiego (Wołodego Skiby), jednego z najpłodniejszych literatów i publicystów polskich. Władysław Sabowski urodzony w Warszawie w r. 1837, już w 1860 wydał zbiór poezyj i przekładów p. t. „Ziarna i plewy". Biorąc czynny udział w umysłowym ruchu społeczeństwa warszawskiego, nie pozostał również obojętnym względem prądów narodowych, których celem było oswobodzenie się od rosyjskiego jarzma, a środkiem organizacya zbrojnego powstania. Pod pseudonimami Bolesława Bolesnego, Błydowskiego, Omikrona i bezimiennie wydawał przed powstaniem wiele wierszyków satyrycznych, w których dygnitarze moskiewscy w właściwem świetle byli przedstawiani. Z powodu czynnego udziału w powstaniu ś. p. Sabowski, podówczas urzędnik komory cłowej, wyemigrować musiał z kraju i na obczyźnie szukać chleba. W 1864 r. wydawał w Bruxelli czasopismo *Wytrwałość* — w 1865 w Lipsku *Ojczyznę*. Wiele bardzo powieści pod przytoczonemi pseudonimami wydał również w tym czasie. W 1869 r. wydawał w Krakowie abecadlnik satyryczno humorystyczny, w następnym zaś, od stycznia do maju był redaktorem krótki czas wychodzącego *Kuryera Krakowskiego*. Jedną z prac Sabowskiego, która zdobyła sobie rozgłos i powszechne uznanie, była „Pamiątka dla rodzin polskich", zawierająca życiorysy wybitnych uczestników powstania 1863 roku. Należał do redakcyi założonego w owych czasach w Krakowie liberalnego i postępowego dziennika *Kraj*; w r. 1875 zaś wydawał *Dziennik mód*. Później pracował w redakcyi *Gazety Lwowskiej* a w ostatnich czasach powrócił do Warszawy, gdzie wstąpił do redakcyi *Kuryera Warsz.*, a po usunięciu się od wydawnictwa tego pisma pp. Wolfów i Gebethnerów, przeszedł do *Kuryera Codziennego*.

W ciągu 30 blisko lat zasilał pisma polskie swojemi pracami; jedną z ostatnich głośniejszych jego powieści jest drukowana w Warszawie „Nad poziomy."

Ciężką pracą przez życie całe zarabiał na chleb, a ilość wychodzących z pod jego pióra utworów, chociaż cenionych i uznanych przez ogół, musiała wszakże wpływać ujemnie na doniosłość pomysłów i trwalszą ich wartość. Imię jego wszakże w rocznikach literackiej i publicystycznej działalności w Polsce do wybitnych zaliczonem być musi. Cześć i pokój pamięci pracownika na twardej i najeżonej kolcami niwie.

Odczyty. Wojciech hr. Dzieduszycki będzie miał w sobotę dn. 24 i w poniedziałek dn. 26 bm. w sali radnej miejskiej odczyt na dochód Towarzystwa wzaj. pom. uczniów Uniw. Jagiell. p. t. „Podania bajeczne Kijowa". Nie należy wątpić, że interesujący temat odczytu i osoba znakomitego polityka i mowcy, jak niemniej cel odczytu zapełni salę ratuszową po brzegi.

Odczyt prof. dra Cybulskiego p. t. „O wpływie uczuć i innych stanów umysłu na czynności serca" na tenże sam cel odbędzie się, jak już donosiliśmy, w piątek dn. 23 bm w sali wykładowej chemicznej prof. Czyrniańskiego (obok uniwersytetu, wejście od strony plant). Prelegent urozmaici swój odczyt demonstracyami przy oświetleniu elektrycznem.

Bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Na długi artykuł wczorajszego *Czasu*, namiętnie rzucającego się na nas z powodu wiecu akademików i ich deputacyi do Wiednia — kilka słów odpowiedzi wystarczy. *Czas* nie ustaje w podsuwaniu nam zamiaru „podburzania" czy „podjudzania" młodzieży przeciw senatowi i władzom uniwersyteckim i „wywoływania zamięszań między młodzieżą." Insynuacye te z całą stanowczością odpieramy. Niezliczone razy działaliśmy łagodząco i uśmierzająco, a i w tym wypadku wszystko, cośmy pisali, nie do rozdrażnienia zmierzało, lecz do uspokojenia — jak zresztą fakta najlepiej przekonywają. Stwierdzi-

liśmy chętnie, że doniesienie o uchwale senatu było błędnem — ale zapytali zarazem, kto i w czyjem imieniu groził relegacyą? Na to sekretarz uniwersytetu odpowiedział, że on tego nie wie, ponieważ „funkcyj policyjnych w uniwersytecie nie spełnia.“ Odpowiedź była tem bardziej zadziwiającą, gdy sprawdziliśmy, że nie od kogo innego, tylko od niego i od rektora groźba wyszła. On ją nazywa wprawdzie „przyjacielską radą“ — ci, do których była wystosowana, zrozumieli ją inaczej. Uznajemy i szanujemy powagę władz uniwersyteckich — ale uniwersytet nie jest instytucyą prywatną, lecz publiczną, a przeto nie mogą się jego władze z pod krytyki publicznej usuwać, jakby chciał *Czas*, który wszelką krytykę nazywa „podburzaniem.“

Z Uniwersytetu: Pp. Ignacy Agathstein kandydat adwokacki, rodem z Krakowa i Hermann Seinfeld rodem z Bielska, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień drów praw, pierwszy wczoraj, drugi dzisiaj.

W lokalu klubu urzędników poczty obchodzono onegdaj dzień imienin otaczanego szacunkiem kontrolera poczty p. Edwarda Teplego. Gospodarz klubu p. Haydor przemówił do solenizanta w imieniu licznie zebranych kolegów, podnosząc zasługi solenizanta około założenia i utrzymania klubu. Chór męski i mięszany, złożony z członków Towarzystwa (urzędnicy i tychże córki) odśpiewał kilka odpowiednich utworów wokalnych. Solenizant podziękował wszystkim zebranym w krótkich, lecz serdecznych wyrazach. Wręczono także solenizantowi skromny upominek od członków klubu.

Uczniowie szkoły sztuk pięknych zawiązali kółko towarzyskie, które ma na celu ścieśnienie węzłów koleżeńskich przez wspólną pracę i rozrywkę. Kółko istnieć będzie przy „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży“. Nowe kółko zamierza urządzić w najbliższym czasie wystawę szkiców, wykonanych przez członków.

P. Maurycy Sieber, inżynier starostwa, który odznaczył się gorliwością w niesieniu ratunku mieszkańcom Grzegórzek i okolicy podczas wylewu, z przeziębienia niebezpiecznie zachorował.

Bezpieczeństwo nad Wisłą. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 15 b. m. o godzinie kwadrans na dziesiątą wieczór, wracając do domu z miasta przez plac „Groble“ (nad Wisłą), zostałem napadniętym przez trzech nieznajomych ludzi, z których, gdy jeden chwycił mnie pod gardło, drugi usiłował zdjąć ze mnie palto, co mu się jednak nie udało. Po kilkuminutowem szarpaniu się z napastnikami, udało mi się uwolnić; lecz tak łatwe i szczęśliwe wymknięcia się z rąk napastników nie tyle zawdzięczać mogę swej potężnej lasce i przytomności, ile okoliczności, że trzeci towarzysz napastników, stojąc w małem oddaleniu od nas, żadnego udziału w napadzie nie brał. Gdy oswobodzony wołałem „ratunku“ napastnicy poczęli uciekać, a goniąc za nimi aż ku Wiśle, wrócić musiałem, gdyż obawiałem się, aby tam coś gorszego mnie nie spotkało.

Wprawdzie na drugi dzień uwiadomiłem o tem tutejszą dyrekcyę policyi, jednak poczuwam się do obowiązku publicznie wypadek ogłosić, aby tem ostrzedz nie jednego, ażeby unikał w nocnych porach „placu Groble“, tem bardziej, że dotyczące organa bezpieczeństwa dotąd nie zarządziły aby miejsce to nie tylko w dzień, ale także i w nocy bezpiecznem było.

Julian Ryszard Różycki
w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 21 B.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkodę w ruchu powstałą między Dębicą i Dąbiem wskutek wylewu usunięto, a od dnia 18 bm. począwszy, pociągi Nr. 601 i 602 kursować będą między Dębicą i Tarnobrzegiem bez przesiadania się osób na miejscu byłej przerwy.

Od tego dnia będą także pociągi Nr. 701 i 702 kursować na linii Tarnobrzeg-Nadbrzezie każdego poniedziałku i piątku według rozkładu jazdy.

Linia Sobów-Rozwadów zostaje z powodu powodzi i uszkodzenia nasypu kolejowego jeszcze zamkniętą.

(*X*) **Wyzyskiwanie robotników** przy traczach parowych w powiecie nowotarskim przez zarządzających traczami, odbywa się na wielką skalę już od lat kilku. Każdemu z pracowników potrącają tygodniowo od każdego zarobionego guldena po 2, 3, a nawet 5 centów, nibyto na kasę chorych, a w razie choroby lub kalectwa nietylko nie dają mu nic na to, ale nawet nie dają mu żadnej pomocy lekarskiej. Pieniądze wypłacają kwitkami, albo zmuszają brać je w wiktuałach ze spiżarni pani zarządczyni, pana ojca, teścia, lub *ad hoc* przygotowanego karczmarza. Niezadowolonych z takiej manipulacyi, podupadłych na zdrowiu, pokaleczonych, pozbawionych palców u rąk i nóg, wypędzają na cztery wiatry z żonami i dziećmi. Zwłoki zmarłych przy pracy, bo i to się często zdarza, grzebią cicho, jakby się nic nie stało, do mogiły — i nikt o niczem nie wie. Tylko łzy osieroconych wdów i sierot wołają o sprawiedliwość i opiekę... jak dotąd — napróżno! Może tych kilka słów poruszą jaką władzę w powiecie i przypomną komu należy, że ludność opieki tej się domaga. Z pomiędzy 20 traczy wymieniamy tylko co najgłówniejsze: w Szczawnicy Hoffmanna, w Ochotnicy Tonneta, w Tylmanowej Leevego.

Łazienki rzymskie przeszły w tych dniach na własność znanego kupca i obywatela p. Antoniego Suskiego, przy tej sposobności zostały z elegacyą odnowione i rozszerzone oraz zaprowadzono w nich wiele urządzeń ku wygodzie publiczności.

„Przytulisko polskie“ w Wiedniu otrzymało od cesarza wsparcie w kwocie 200 złr.

Z Cieszyna: Za staraniem Wydziału czytelni ludowej w Cieszynie odbył się dnia 18 marca b. r. wieczorek ku uczczeniu pamięci ś. p. J. I. Kraszewskiego. Sala zapełniła się po brzegi, a przedewszystkiem przybyła wielka liczba młodzieży ze szkół średnich. W wymownych słowach skreślił p. dr. Dybka życiorys i działalność poety i wezwał obecną młodzież szkolną do miłości ojczyzny braci w narodzie. Słowa te w tak podniosłej chwili wypowiedziane głęboko trafiły do serca młodzieży.

Część muzykalną wykonały panie C. i W. i pan H., a kiedy z estrady zabrzmiały pieśni narodowe, cała publiczność z gorącym i niekłamanym zapałem frenetycznemi oklaskami dała wyraz swoim patryotycznym uczuciom Była to chwila prawdziwie podniosła! Po wyczerpaniu programu śpiewała część gości pieśni narodowe chórem przy akompaniamencie fortepianowym. Wreszcie zaśpiewała p. konsyliarzowa drowa H. kilka dumek ukraińskich. Obchód na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* na dotkniętych powodzią złożyli: Towarzystwo drukarzy i litografów krak. „Ognisko“ z przedstawienia amatorskiego 18 złr. 50 ct., B. M. z Wieliczki 10 złr., Róża z Lordów Baruch 20 złr., dr. Mikołaj Kański 10 złr.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Edwarda Simona na prezydenta, a Karola Kiselki na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i również ponowny wybór Adolfa H. Byka na prezydenta, a Kazimierza Witosławskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1888.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 marca: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy: „Ksiądz proboszcz“ (*L'Abbé Constantin*), komedya w 3 aktach pp Halevy, Cremieux i Decourcella, tłómaczył Z. Sarnecki.

W sobotę 24 marca: Po raz drugi „Ksiądz proboszcz“, (*L'Abbé Constantin*), komedya w 3 aktach pp. Halevy, Cremieux i Decourcella.

W niedzielę 25 marca: Po południu po raz pierwszy „Morderstwo na Kazimierzu“, krotochwila w 1 akcie i „Chrapanie z rozkazu“, krotochwila w 1 akcie.

Wieczorem po raz trzeci: „Ksiądz proboszcz“ (*L'Abbé Constantin*), komedya w 3 aktach pp. Halevy, Cremieux i Decourcella, tłómaczył Z. Sarnecki.

Bank Ziemski w Poznaniu.

Komitet centralny dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu rozesłał w tych dniach do komitetów powiatowych i miejskich w Galicyi następującą odezwę:

Obywatelstwo połowy powiatów i kilku mniejszych miast naszego kraju, spełniło już obowiązek swój, jaki na całem społeczeństwie polskiem dziś cięży: zakupiło z górą 400 akcyj Banku ziemskiego, i przyłożyło się tym sposobem do zamierzonej przez Bank ten obrony naszej ziemi.

Mniejsza połowa powiatów i miast nadesłała do kas zbiorowych dopiero pierwsze niewielkie ugromadzone kwoty, a zapowiedziała jeszcze nadsełkę dalszą, skoro reszta przyrzeczonych pieniędzy zrealizowaną zostanie.

Kilka zaś powiatów i kilkanaście większych miast wcale dotąd jeszcze znaku życia w akcyi wspólnej nie dało, ani pieniędzy nie nadesłało, ani komitetu o skutkach działania nie zawiadomiło.

W przekonaniu, że nieliczne zresztą te okolice kraju od wspólności z krajem całym odsunąć się nie chciały, i tylko opóźnieniu ich milczenie dotychczasowe przypisując:

wzywa niniejszem Komitet centralny wszystkie komitety powiatowe i miejskie, tak te, które późniejsze nadesłanie pieniędzy zapowiedziały, jak i te, które się dotąd z Komitetem centralnym nie zniosły: by raczyły ponowić odezwanie się swoje do osób dbałych o narodowe dobro, by zapukały raz jeszcze do uczucia patryotyzmu i ofiarności ogółu w swoich okręgach, i żeby zechciały najpóźniej do dnia 15 kwietnia b. r. przedłożyć Komitetowi centralnemu rachunki ze swoich czynności.

A mianowicie, do terminu tego powinny być wszystkie pieniądze zgromadzone, i do Kasy Oszczędności miasta Krakowa odesłane, a sprawozdanie i wszystkie arkusze subskrypcyjne i wszystkie środkowe wycinki danych poświadczeń, komitetowi centralnemu pod adresem sekretarza Kazimierza Langiego w Krakowie przysłane.

Do sprawozdania rachunkowego dołączonym również powinien być wykaz imienny: kto jeszcze w powiecie pieniądze na kupno akcyi Banku ziemskiego wnieść przyrzekł — a dotąd z zobowiązania swego nie uiścił się.

Książeczki kwitowe raczą panowie skarbnicy jeszcze nadal do czasu w rękach swych zatrzymać, i nawet po dniu 15 kwietnia wpłaty spóźnione przyjmować.

Kraków, 15 marca 1888.

Za komitet:
Jerzy Czartoryski. *Artur Potocki*.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 20 marca. Dr. Grocholski przyspieszył przybycie swe do Wiednia na prośbę osobistą ministra skarbu dr. Dunajewskiego, któremu dużo zależy na przyspieszeniu sprawy wódczanej. Formalne rokowania pomiędzy rządem a Kołem w tej sprawie rozpoczną się dopiero na podstawie sformułowanych postulatów Koła. Dotychczas bowiem toczyły się *pourparlers* dla wzajemnego informowania się.

Wiedeń, 20 marca. Wczoraj naradzało się Koło polskie przez cztery godziny nad ustawą o podatku od spirytusu. P. Rutowski oświadczył się stanowczo za zatrzymaniem systemu ryczałtowego i za podniesieniem podatku do 18 złr. J. Jaworski zdawał sprawę z poufnej rozmowy z ministrami. Te poufne rozmowy na żądanie komitetu wykonawczego prawicy odbyli przewodniczący klubów prawicy z rządem. Rząd zdaje się jest skłonnym do koncesyi co do podwyższenia kontyngensu w Galicyi, co do stopy podatkowej, co do rozszerzenia definicyi o gorzelniach rolniczych, po części także co do wynagrodzenia szkód w prawie propinacyjnem.

P. Grocholski już na wczorajszem posiedzeniu zajął wyraźnie stanowisko pośredniczące na rzecz wniosku rządowego i zażądał upoważnienia do traktowania z rządem.

P. Wysocki oświadczył się za progresywnem podnoszeniem podatku od spirytusu.

Rozprawy zostały odroczone bez powzięcia uchwały.

P. Grocholski nalega na Koło, aby złagodzić jego opozycyę i zbliżyć je do rządu.

P. Ziemiałkowski w radzie koronnej przemawia za żądaniami Galicyi, przez to natrafia na opozycyę ze strony p. Dunajewskiego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zapowiada się bardzo burzliwie. Setki ciekawych gromadzą się pod parlamentem. Zgromadzono większą siłę policyjną.

Wiedeń, 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu dla podatku od spirytusu poseł Meznik zalecał przyjąć projekt rządowy; przytem równocześnie zaproponował, aby rząd przyczyniał się zasiłkami do galicyjskiego i bukowińskiego funduszu propinacyjnego z przyszłych dochodów z podatku od spirytusu.

Minister skarbu, odpowiadając na przeciwne owej propozycyi uwagi, oświadczył, iż rozdzielenie ilości mającego się wyprodukować spirytusu nie jest bynajmniej sprawą wspólną; — nie odrzucił propinacyjnego wniosku p. Meznika, jedynie oświadczył, iż w tej sprawie sam nie może decydować, że przeto w jak najkrótszym czasie przedłoży tę sprawę radzie ministrów.

P. Rutowski dziękując Meznikowi oświadczył, iż dopiero po poznaniu stanowiska rządowego będzie mógł oznajmić, jakie stanowisko w tej mierze zajmie Koło polskie.

Ciąg dalszy rozprawy odroczony do najbliższej sesyi.

Rada ministrów odbyła się bezpośrednio jeszcze wczoraj.

Wiedeń, 20 marca. We czwartek 22 b. m. odbędzie się msza żałobna w tutejszym kościele św. Michała („Michaelerkirche“), za duszę ś. p. Seweryna Smarzewskiego, celebrowana przez posła kanonika Ruczkę a urządzona staraniem Koła polskiego.

Wiedeń, 20 marca. Tutejsze polskie Stowarzyszenie „Praca“ urządza dziś jako w rocznicę śmierci J. I. Kraszewskiego pamiątkowy wieczór.

Paryż, 20 marca. Gen. Boulanger został suspensyonowany. — Skrajna lewica ogłosiła manifest wyborczy przeciw kandydaturze Boulangera.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 20 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Prezydent Smolka dodatkowo wzywa p. Schoenerera do porządku z powodu, że na ostatniem posiedzeniu obraził radcę sekcyjnego Blumenstocka, prowadzącego protokół Izby.

Weeber zdaje sprawę o zezwoleniu na ściganie Schonerera z powodu napaści na redakcyę *N. W. Taglatt*. — Wnosi o udzielenie zezwolenia.

Schoenerer w obraźliwych wyrazach napada na dziennikarstwo. Smolka przywołuje go do porządku. Gdy mówca dalej napada na dziennikarstwo a także i o prezydencie Izby obraźliwie się wyraża, powstaje powszechne oburzenie: burzliwa przerwa. Smolka ponownie wzywa go do porządku i odbiera mu głos (oklaski). — Schoenerer żąda uchwały Izby, wszakże w głosowaniu tylko 10 posłów oświadcza się za tem, żeby dalej mówił.

Pittai przemawia przeciw zezwoleniu na sądowe ściganie i wnosi odesłanie sprawozdania do komisyi.

Tuerla popiera ten wniosek.

Berlin, 20 marca. W orędziu, wystosowanem do parlamentu niemieckiego, cesarz Fryderyk pisze, że wraz z koroną pruską odziedziczył godność cesarza niemieckiego, obiecuje niezłomnie zachować konstytucyę i sumiennie strzedz i szanować prawa konstytucyjne państw związkowych i parlamentu. W tem przeświadczeniu, że wraz z godnością cesarską otrzymał do spełnienia wielkie zadanie, oświadcza cesarz, iż na wzór swego nieodżałowanego ojca — wspólnie ze sprzymierzonymi książętami i z wolnemi miastami, oraz przy konstytucyjnem współdziałaniu parlamentu, każdej chwili bacznie bronić będzie sprawiedliwości, wolności i porządku, strzegąc honoru państwa i dobra ludu. W dalszym ciągu orędzie wspomina, że zmarły cesarz, który jeszcze w ostatnich dniach życia cieszył się i krzepił na wieść o ostatnich uchwałach parlamentu, pamiętał i myślał o tem, ażeby wyrazić parlamentowi swe podziękowanie, — tem więcej więc cesarz Fryderyk uważa za swą powinność spełnić to ostatnie polecenie zgasłego cesarza względem parlamentu, a zarazem ze swej strony wyrazić mu podziękowanie i uznanie za nowe dowody poświęcenia dla kraju. Pokładając zupełne zaufanie w poświęcenie i miłość dla ojczyzny całego narodu i jego przedstawicieli, cesarz składa przyszłość państwa w ręce Boga. Charlottenburg, dnia 15 marca 1888 r. Podpisano: Fryderyk, Bismark.

Berlin, 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego Bismark odczytał orędzie cesarza Fryderyka. Izba uchwaliła, ażeby prezydent przedstawił jutro projekt adresu, wyrażającego wierność dla cesarza. Prezydent oświadczył, że prezydyum poprosi w imieniu Izby o audyencyę u pary cesarskiej, u cesarzowej-wdowy i u obojga cesarzewiczostwa. Następnie prezydent wyraża — za zgodą Izby — podziękowanie obcym parlamentom za objawy współczucia z powodu śmierci cesarza Wilhelma. Bismark oświadcza gotowość być tłomaczem tych uczuć parlamentu; zaznacza przytem, że to współczucie objawiło się na całej kuli ziemskiej; nigdy poprzednio monarcha nie odbierał dowodów współczucia w tak wielkim zakresie; nawet Dania usunęła na bok wszelkie dawne smutne wspomnienia. — Słowa Bismarka przyjęto oklaskami. W końcu Bismark rzekł: „wdzięcznym będę, gdy mnie upoważnicie wyrazić podziękowanie Izby i rządu zaprzyjaźnionym z nami narodom, których sympatya daje większą rękojmię pokoju, niż pisane traktaty“. Inne sprawy porządku dziennego załatwiono bez dyskusyi. Rozprawa nad adresem odbędzie się dzisiaj.

Berlin, 20 marca. Głoszą tu, że wielki ochmistrz i marszałek domu cesarskiego hr. Perponcher przeniesiony będzie w stan spoczynku, hr. Radoliński zostanie zamianowany w. ochmistrzem, zaś major Lyncker marszałkiem dworu. Według *Post* otrzyma gen. Loe komendę korpusu gwardyi, zaś gen. Pope zostanie zamianowany komenderującym w Marchiach.

Berlin, 20 marca. Cesarz i cesarzowa przyjmowali onegdaj przedstawicieli obcych państw, następnie delegacye rosyjskich i austro-węgierskich pułków.

Stan zdrowia cesarza Fryderyka stosunkowo pomyślny. Cesarz, jakkolwiek ostatniej nocy miał sen przerywany, ale czuł się zrana pokrzepionym.

Strasburg, 20 marca. W ogłoszonem wczoraj reskrypcie cesarz Fryderyk oznajmia, iż zgodnie z ustawami państwa, na niego przeszedł zarząd kraju. Podejmuje się więc tych rządów w imieniu państwa. Cesarz bronić będzie praw państwa do tych niemieckich prowincyj, które po długiej przerwie połączyły się znowu z ojczyzną, będzie on przestrzegać ich niemieckiego ducha i niemieckich zwyczajów, będzie ochraniać w nich prawa i sprawiedliwość i dbać o dobro i pomyślność mieszkańców. Liczy przytem na zaufanie i przywiązanie ludności, na wierność i sumienne wypełnianie obowiązków wszystkich władz i urzędów. Cesarz wymaga i oczekuje sumiennego przestrzegania ustaw, a natomiast obiecuje bronić praw każdego. Przez bezstronne przestrzeganie prawa i słuszności, przez zgodny z konstytucyą, życzliwy, ale silny zarząd kraju, — nieprzedawniony związek Alzacyi i Lotaryngii z państwem niemieckiem stanie się znowu tak ścisłym, jakim był za czasów naszych przodków, póki nie rozerwano prastarego, pełnego chwały, związku tych krajów z krajami wspólnego szczepu i z rodakami. Rozporządzenie to ma być obwieszczone w dzienniku praw. Podpisano Fryderyk. Reskrypt kontrasygnował Hohenlohe.

Paryż, 20 marca. Gen. Boulanger przybył do Clermontferrand; przyjazd jego nie wywołał żadnych zajść.

Skrajna lewica postanowiła ogłosić manifest w odpowiedzi na manifest komitetu boulangistów. W senacie przedłożono już budżet, uchwalony przez Izbę posłów. Prezydent senatu poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego Carnota, ojca teraźniejszego prezydenta rzeczypospolitej; poczem — na znak żałoby — posiedzenie zamknięto.

W Izbie posłów Cassagnac interpelował rząd co do powodów środków, zarządzonych przeciwko Boulangerowi. Minister Tirard odpowiedział, że powody te ogłoszono już w dzienniku urzędowym. Ale wobec zachowania się Boulangera od tego czasu rząd czuł się zmuszonym zarządzić nowe środki ostrożności, o których jutro zawiadomi Izbę. Po tem oświadczeniu Cassagnac odłożył swą interpelacyę do jutra.

Paryż, 20 marca. Liczni deputowani ze skrajnej lewicy wydali deklaracyę, w której protestują przeciw zamierzonej pod hasłem Boulangera manifestacyi wyborczej. Głosy oddane za generałem byłyby rodzajem plebiscytu, któryby był abdykacyą wolnego narodu. Wdzieranie się szefów wojskowych do sfery politycznej wydawało zawsze skutki szkodliwe dla kraju i praw jego. Deklaracya wzywa wyborców, żeby odparli niebezpieczną manifestacyę.

Rzym, 20 marca. *Ag. Stefaniego* donosi: W pałacu Pitti we Florencyi przygotowują apartamenta dla włoskiej pary królewskiej, która tam przybywa dla powitania królowej angielskiej.

Londyn, 20 marca. Na posiedzeniu Izby gmin popiera Rietchie projekt ustawy o przywrócenie lokalnych rządów w Anglii i Walii i wnosi utworzenie rad dla hrabstw i dystryktów z obszernemi prawami co do miejscowego zarządu na wszelkich polach administracyi. Sprawy policyjne przekazane będą osobnym komisyom. Londyn będzie ukonstytuowany jako osobne hrabstwo z lordem-namiestnikiem na czele. Projekta w pierwszem czytaniu przyjęto.

Londyn, 20 marca. Izba lordów odrzuciła 97 głosami przeciw 50 wniosek Roseberyego, żeby wybrać komitet do narad nad reformą Izby lordów.

Kurss telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 marca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	77	46
Zjednoczony dług w srebrze	79	15
Austryacka renta złota	109	35
5% austryacka renta (marcowa)	92	30
Akcye banku austro-węgierskiego	856	—
Akcye kredytowe	267	90
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	40

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 20/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	103	7	104	75
Marki niemieckie za 100 mar.	62	—	62	50
20-to frankówka złota	0	—	10	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	87	—	89	
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	99	50	101	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90	50	92	—
5% Obligi komunalne I Emis.	99	—	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91	—	93	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	86	—	88	—
4½% „ „ „ „ „	91	75	92	50
5% „ „ „ „ „	98	75	100	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99	—	100	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	95	—	98	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88	—	90	

Lwów, dnia 19/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	—	281	
5% Listy zast. Tow. kred. siem. za złr. 100	99	20	101	40
4½% „ „ „ „ „ „ 100	91	40	92	45
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	—	—	89	—
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91	—	92	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96	50	97	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100	—	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	87	50	89	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100		101	50

Warszawa, dnia 19/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	55	100	75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89	55	89	75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100		—	98	60
5% „ „ „ III „ „ „ 100			98	—
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	97	75

Wiedeń, dnia 19/3.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77	3	77	50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	79	05	79	25
4% „ „ złota „ „ 100	109	05	109	25
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92	20	92	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130	25	131	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132	20	132	70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137	50	138	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163	75	164	25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	63	75	164	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96	25	96	45
5% „ papierowa „ „ 100	83	10	83	30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108	50	109	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122	50	122	75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122	50	122	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123	70	124	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	100	—	101	
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101	50	102	25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102	70	104	30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	104	50

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117	50	118	—
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104	75	105	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	—	—	—	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	18	20	18	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	—	92	—
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	5	100	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99	1	99	25
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	96	25	97	75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101	50	102	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	—		—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	91	30	91	80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98	70	99	
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101	60	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	99	80	100	30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103	50	104	

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	95	00	96	30
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97	50	98	25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99	50	100	10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	77	75	77	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86	—	86	50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	75	125	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96	—	96	60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140	75	141	50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95	—	96	—
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	94	40	95	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	45	8	75
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179	75	180	50
Klary „ 40 „ m. k.	51	50	—	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117	—	118	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17	50	18	—
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	54	50	55	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	10	17	40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	40	11	70
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21	50	—	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34	50	35	50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137	50	139	—
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank na 200 złr.	100	80	101	25
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	81	50	82	—
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	267	6	267	·0
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	269	75	270	25
25·25	Laenderbank „ 200 „	202	75	203	25
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	857		859	—
—·—	Unionbank „ 100 „	185	75	186	25
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—		

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171	50	172	—
136 —	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2450		2453	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	—	—		—
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	209	25	209	75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	136	—	137	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	179	—	179	25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	169	—	169	50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	213	25	[illegible]	50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	73	—	74	—
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	363	—	365	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	99	6	—
20-to Frankówki „ „	10	05	10	06
20-to Markówki „ „	12	47	12	4
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	37	10	39
Funty szterlingi „ „	12	67	12	72
Banknoty włoskie „ „	49	25	49	45
Ruble papierowe na 100 sztuk	103	75	104	25